

ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", praca w redakcji, Kazimierz Grześkowiak

Kazimierz Grześkowiak

Poznałem go jako aktora oraz autora kabaretu Czart. W związku z tym, że kochałem wszystko to, co raduje w gazecie, zapytałem po jednym z programów czartowskich, gdy piliśmy chyba herbatę – a zdarzało się – czy by ewentualnie podjął współpracę. Kazik chętnie podjął dzieło, ale jak to on, w związku z tym, że odbywał z tą swoją Silną Grupą pod Wezwaniem kolejną rundę po Polsce, to musiałem trochę czekać, aż sfinalizuje obietnicę w postaci felietonu. Tych felietonów za dużo nie było jego autorstwa. Na pytanie o czym pisał, trudno byłoby mi dzisiaj odpowiedzieć, bo to była taka bardziej zabawa słowem. No, jakiś taki felieton, który mi utkwił w pamięci, to, że był w lodówce, którą żona wyrzuciła z trzeciego piętra i co on sobie myślał, lecąc, powiedzmy, do ziemi. No, jak widać abstrakcja, ale abstrakcja, która radowała jak mało które inne teksty, bo to były teksty dużej próby.

Współpraca miała różną postać, bo później, gdy zostałem funkcyjnym w redakcji „Sztandaru Ludu”, współpracowałem troszkę z prasą krajową. Mając koleżeństwo tu i ówdzie, otrzymywałem zamówienie na teksty z Lublina. No, ale tekstami, którymi mogłem zainteresować warszawiaków, powiedzmy, gdańszczan, kolegów ze Szczecina, były rozmowy, prezentacje albo Grześkowiaka, albo Cugowskiego, albo naszą kochaną Beatę Kozidrak mogłem zawołać. Tak że, no, trzeba było wyszukać gwiazdkę, żeby taką gwiazdkę sprzedać. No i odwiedzałem również i służbowo, i koleżeńsko Kazia, który mieszkał w wieżowcu przy Pana Wallenroda [Konrada Wallenroda lub Pana Tadeusza – red.] na jakimś piątym, siódmym [piętrze], w każdym razie, pamiętam, zadyszkę miałem, gdy przychodziłem do jego klitki i się umieszczałem na kanapie pomiędzy stosem książek a kolejnym świątkiem, którego przywiózł z podróży po Polsce. Wtedy sam mieszkał. Sami święci oraz różnego rodzaju manuskrypty, które czytał, które przywoził, bo on cały czas doskonalił książkę, którą szykował do druku. To były „Obszcymurki”. Janusz Malinowski, który zyskał prawa wydawnicze do tej książki, coś mógłby więcej powiedzieć. W każdym razie były to śmichy, były to chichy. Kiedy zamykałem notes, to nawet stwierdzałem,

że trudno mi będzie jakiś wywiad z tego skompilować, bo na moje pytanie była, owszem, odpowiedź, ale anegdotyczna, która niekoniecznie się, powiedzmy, nadawała do opisu. Często go odwiedzałem, kilka, kilkanaście razy, bo szczególnie prasa damska, dzisiejsza tak zwana kolorówka typu „Życie na gorąco”, „Chwila dla Ciebie” i coś tam jeszcze, gdzie miałem swoje wtyczki, zamawiała [materiał o nim]. Kazik był ciągle w rozjazdach i, owszem, chciał od czasu do czasu zaistnieć na łamach, no, szczególnie wtedy, kiedy nie miał kontraktu. Jesień, powiedzmy, kiedy się nie jeździło z Grupą lub, no, po prostu nie było zapotrzebowania. A później, no, po prostu było to już trochę trudne, żeby uzyskać od niego tekst. Po prostu kłopoty ze zdrowiem.

Przyjaźń to jest chyba za duże słowo, bo ja docierałem [do niego], powiem wręcz, kiedy on był mi potrzebny. Potrzeba była jednostronna, wtedy kiedy on jako autor felietonów był mi potrzebny, no to jakoś docierałem, dzwoniłem, chyba nawet miał telefon, tylko że rzadko odbierał, tak że do domu pukanie o wczesnej lub późnej porze. Gdy go zastawałem, udawało mi się właśnie ten felieton [zlecić], który poprawiał po raz trzeci czy piąty, bo to właśnie było charakterystyczne dla niego, że nie był zadowolony ze swego tekstu, tylko nawet jak przyszedł do redakcji, maszynistka przepisała już jego felieton, to on jeszcze siadał i gryzmołił na tym, dopieszczał, dopieszczał, dopieszczał. Tak że później ja pukałem do niego, kiedy potrzebny był mi jako rozmówca przed kolejnym tournée, przed jakimś zdarzeniem, o którym było głośno, albo po – gdy wychodziła książeczka, gdy wychodziła płyta, przede wszystkim właśnie płyty, których, niestety, nie za wiele pozostało, ale na szczęście trochę jest.

Data i miejsce nagrania	2012-08-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"